Rok I. Tarnów, dnia 30. maja 1924. Nr. 12.

GAZETA TARNOWSKA

Cena 250.000 Mkp. Pismo socjalistyczne. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: UL. GOLDHAMERA, DOM ROBOTN.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i Sp. spoż. „Proletarjat".

Nienawiść piastowców do klasy pracującej.

Nie wspominalibyśmy tu wcale o piśmie „Lud Polski", gdyby nie to, że coraz częściej powtarzają się w niem wystąpienia nacechowane jaskrawą nienawiścią do robotników i zdradzające gruntowną nieznajomość warunków życiowych klasy pracującej. Bierzemy do ręki na chybił trafił kilka zeszytów. Numer 13 z 30 marca br. Artykuł wstępny pt. „Nasza polityka gospodarcza" podaje dwa powody zastoju w przemyśle: „nadmierne zyski przemysłowców i koszta robocizny". Robocizna jest zdaniem autora jakiegoś p. Kar. Skiby, za mało wydajną, a zatem zbyt droga. Skarży się pan Skiba, że „robotnik w przemyśle pracuje krócej niż przed wojną i zarabia tyle, co przed wojną, a czasem więcej". Ano porachujmy. Weźmy dla przykładu zarobki tkaczy w Bielsku. Przed wojną otrzymywał tkacz w akordzie 10 halerzy za 1000 „strzałów". Dobry kamgarn kosztował w fabryce 8 koron metr, t. zn., że na 1000 strzałów otrzymał 80 część wartości 1 metra kamgarnu, tj. 1·25 proc. Dzisiaj ten sam tkacz otrzymuje 12·6 groszy za 1000 strzałów, zaś metr kamgarnu kosztuje po 19 złotych 20 groszy (około 35 miljonów marek), tkacz zatem otrzymuje 152 część wartości metra kamgarnu, tj. 0·65 proc. To znaczy, że otrzymuje **zaledwie połowę tego co przed wojną**, a przecież praca robotnika jest częścią wartości towaru i zostaje kalkulowaną przez fabrykantów nie niżej, jak przed wojną, dowodem czego jest drożyzna tych towarów. Wogóle praktyki fabrykantów są takie, że kiedy robotnicy zgodzili się na zniżkę 12 proc., fabrykanci podnieśli cenę towarów o 25 proc., temsamem zwalili cały ciężar podatków, na które tak bardzo narzekają, na barki konsumentów.

Nie inaczej lub znacznie gorzej przedstawiają się warunki płacy robotników w innych gałęziach przemysłu. Słyszycie, drukarze, otrzymujący 25 milj. mk. tygodniowo — za dużo zarabiacie, za mało pracujecie! Słyszycie, ceramiczni, otrzymujący 72 milj. mk. miesięcznie — za dużo zarabiacie, za mało pracujecie!

Pan Skiba — jak się to mówi — „wpadł", pisząc o rzeczach na których się nie rozumie. Podobnie przydarzyło się niedawno osławionemu baronowi Rogerowi Bataglji w „Nowej Reformie" z dn. 23 kwietnia br. Pan Bataglja w artykule pt. „Najwyższy czas na reformę gospodarczą" strasznie zachwalał czytelnikom 11-godzinny dzień pracy. Specjalnie uczepił się przemysłu budowlanego i twierdzi, że praca murarza w Warszawie za godzinę wynosi przeciętnie dwa miljony czyli około 380 miljonów miesięcznie, ale za to przed wojną murarz kładł na godzinę 450 cegieł, to znaczy w ośmiu godzinach 3·600 cegieł, a obecnie kładzie tylko 200 na godzinę. Ustęp ten kończy słowami: „Oto dlaczego się w Polsce nie buduje!" Tymczasem inż. Władysław Skwarczyński w podręczniku budowlanym pisze: „Jeden murarz wymuruje dziennie od **500 — 600** cegieł, gdy mur jest gruby i bez otworów, 400—500 gdy mur ma więcej naroży i otworów, a 250 do 300 gdy mur ma liczne otwory, łuki i odsady, niezależnie mniejwięcej od wielkości formatu cegły". „Domorosły fachowiec p. Bataglja chce od murarza by kładł dziennie 3·600 cegieł, ale prawdziwy fachowiec powiada, że więcej jak 600 nie nie można.

A więc p. Skiba z „Ludu Polskiego", podobnie jak p. Bataglja z „Nowej Reformy", nie znając się na rzeczy, pisze: „Wszystkie te rzecz: **8-godzinny dzień pracy, urlopy, kasy chorych itp.** wpływają na ceny towaru i sprawiają, że towar przemysłowy jest droższy niż przed wojną" itd.

Otóż to wszystko jest nieprawdą. Rolnicy krzyczą, że muszą drogo sprzedawać, bo gwoździe, dachówki czy sukno jest drogie. Fabrykanci krzyczą, że muszą drogo sprzedawać, bo robocizna ich dużo kosztuje. Robotnik wie jednak tylko tyle, że chleb, mięso, jaja, mleko są drogie, że producent rolny ani sklepikarz, rzeźnik czy inny pośrednik nie chcą nic z ceny opuścić. Wreszcie powiada: zgoda, niech potanieje robocizna, niech mi nawet obniżą płacę, byle potaniał produkt mej pracy, byle wszystko potaniało, i buty, i chleb i mleko spadło w cenie. I rzeczywiście w wszystkich gałęziach przemysłu w całej Polsce obniżono ostatnio robotnikom płacę o 10 do 20 proc., ale ceny w handlu detailicznym ani nie drgnęły. Tak np. 12 maja zgodzili się górnicy górnośląscy na obniżenie im płac o 11 proc. Myślicie, że baronowie węglowi obniżyli ceny węgla? Broń Boże, oni tylko powiedzieli wspaniałomyślnie: mieliśmy podnieść ceny węgla o 20 proc., no więc na razie nie podniesiemy... I jakżeż ma drożyzna spadać?

I zaraz po słusznych ale źle umotywowanych ubolewaniach na drożyznę produktów przemysłowych wy-

chodzi szydło z worka p. Skiby. Pragnie on wolnego wywozu za granicę i pisze:

„Stwierdziliśmy już, iż ceny płodów rolniczych są u nas naogół niższe niż przed wojną i są niższe niż w innych krajach obecnie. Dlaczego tak jest?

Ostatnie lata były w Polsce pod względem urodzajów dość dobre. Mamy żywności dość i starczyłoby na wywóz. **Wywóz dałby rolnikom duże korzyści**, bo za granicą mogliby dostać za swe produkty o wiele wyższe ceny niż w kraju. Lecz wywóz zboża, bydła i trzody jest zakazany na skutek żądania i próśb mieszkańców miast, zwłaszcza stronnictw robotniczych, które obawiają się, iż wskutek wywozu ceny żywności pójdą w górę. Kiedy **poprzedni rząd**, rozumiejąc położenie wsi, pozwolił na wywiezienie z Polski 60 tysięcy wagonów zboża, socjaliści zagrozili, iż kolejami nie wypuszczą wagonów z Polski. Jaja można wprawdzie wywozić w ograniczonej ilości, ale Państwo pobiera od nich tak wysokie opłaty, że rolnik niewiele na tem zyskuje.

Stosowany dotychczas zakaz wywozu produktów rolnych za granicę sztucznie obniżał i obniża ceny tych produktów — w źle zrozumianym interesie miast, a na szkodę wsi".

I teraz pan Skiba przedstawia swój „program gospodarczy". Przedewszystkiem, w państwie polskiem „interes rolnictwa powinien być stawiany **na pierwszem miejscu**, nie ze względów egoistycznych chłopskich, jak nam zarzucają, ale w dobrze zrozumianym interesie Państwa. To jest punkt pierwszy. 2) Punkt drugi: Państwo **musi zaprzestać** sztucznego obniżania cen produktów rolnych przez zakazy wywozowe".

W jednym z dalszych punktów p. Skiba pisze, że „trzeba zwiększyć ilość pracy", zachwala niemiecki 60 godzinny tydzień pracy, twierdzi, że „ustawa o płatnych urlopach w przemyśle musi być przynajmniej na pewien czas zawieszona na kolku," żąda wprowadzenia pracy akordowej i... „gdzie się to tylko da, udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa".

Robotnicy zrezygnują już z tego udziału w zyskach przedsiębiorstwa, byle im nie odbierać 8 godzinnego dnia pracy, urlopów, kas chorych i nie wprowadzać akordu.

Program ten — tak go p. Skiba zachwala — „leży w interesie wsi". Niestety nie leży w interesie kraju i państwa. Pan Skiba artykuł swój potraktował bardzo jednostronnie, ma fałszywy, egoistyczny punkt widzenia, ale jak widać z jego sposobu pisania — nie jest całkiem głupi i zły.

Całkiem głupia i zła jest jednak „Ma-czuga", która w nrze 18 wysmarowała „artykuł" pt. „**Precz z brudnemi łapami!**" Ta „Maczuga" to doprawdy jakaś bandycka pałka, napadająca bezbronnych ludzi. Do „Maczugi" właśnie odnosi się wstęp do wymienionego artykułu o soczystym stylu:

„Zawsze już tak było, jest i będzie na świecie, że im mniej wartości moralnych, kulturalnych, czy fizycznych ktoś w sobie posiada, im więcej żre go sumienie z powodu popełnianych **nieprawości, wszelakich złodziejstw i łajdactw, tem uporczywiej i bezwzględniej mści się i szarpie swych bliźnich**, tem szybciej będzie jęzorem obracał i drugich poniewierał, podejrzywał, krytykował, odsądzał najlepszych ludzi od czci i wiary.

Takie indywidua bez sumienia, którym tylko zwierzęce nawyczki i drapieżne pazury imponują — oczernią i osmarują należycie kałem, w prasie czy na wiecach, każdego ideowego, pracowitego i prawdziwie mądrego człowieka, bo uważają, że takim jak oni powinien być właśnie cały rodzaj ludzki, a co lepszego jest powinno zostać dla nich pognojem".

Zapoznawszy się w ten sposób z wizerunkiem moralnym p. Maczugi, przez niego samego nakreślonym, zobaczymy co pisze ta „Maczuga".

Bardzo głupio pisze. „Odkąd niemieckie żydziaki przeszczepiły do Polski idjotyczny program socjalistyczny, którego symbolem stał się krwawy czerwony sztandar i terror, odrazu wszystkie **szumowiny, kryminaliści, złodzieje i drapichrusty** uznały go za swoją ochronkę. Tysiące zaś **wagabundów i włóczęgów** stanęło murem przy socjalistach, bowiem socjalizm ze swoim programem takim właśnie dogadza. Jakżeż to bowiem przyjemne dla **próżniaka** wypasać się wiecznie pracą drugich i dzielić między siebie to, co inni pracą całych pokoleń ludzkości przysporzyli! Wszak żydzi przez całe wieki tem właśnie grabieniem i pustoszeniem cudzego dorobku żyli — już Mojżesz ich do tego przyzwyczaił".

Czytajcie, czytajcie, towarzysze robotnicy! Jeśliście dotychczas nie wiedzieli, teraz będziecie wiedzieć, kim jesteście: Szumowiny, kryminaliści, złodzieje, drapichrusty, wagabundy, włóczęgi i próżniacy. Tak orzekła Maczuga z „Piasta" i nic już nie pomoże. Przepadło!

Dalej pisze Maczuga o inteligencji socjalistycznej, która z ofiarnością, poświęceniem, zaparciem siebie samego, wytężeniem wszystkich sił, pracuje wśród robotników, że wystarczyło jej „palnąć mówkę — a za to zdobywało się synekury w kasach chorych — zbierało się hojne datki od głodnych robotników, za które się można było doskonale bawić. Tem się też tłumaczy fakt, że tacy panowie, jak Daszyński, Klemensiewicz, Czapiński, Żuławski i inni poszli do socjalistów i stali się jego przywódcami, bo ludu nigdy nie kochali — a jeżeli coś potrafili dla robotnika wywalczyć to przy tej sposobności sto razy więcej garnęli korzyści dla siebie". Kasy chorych miały służyć do tego „aby socjaliści jako ich urzędnicy mieli wyżerkę — żeby mieli co rozkradać", i tak dalej, i tak dalej.

Jeżeli ta kanalja Maczuga w najbliższym numerze „Ludu Polskiego" (biedna ta Polska, byle Maczuga sobie nią gębę wyciera) nie przedstawi nazwisk, dat **i dowodów**, że „działacze socjalistyczni zbierali dla siebie korzyści z głodnych robotników", to będziemy — a z nami każdy uczciwy człowiek — uważali tę Maczugę za „szumowinę, kryminalistę, złodzieja, drapichrusta, wagabundę, włóczęgę i próżniaka". Precz z brudnemi łapami Maczugi od życia politycznego ludu polskiego!

Jakiż jest cel całego tego brudnego artykułu Maczugi? Pokazuje się to dopiero w ostatnich jego wierszach. Lewica wykryła, że pan Witos jeko prezes „Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego" dostarczał zwolennikom swej partji węgla, soli i nafty, do czego dopłacał rząd. Więc Maczuga ryczy: „108 miljardów mk. miała w r. 1923 owa sól, węgiel i nafta dla chłopów kosztować — ryczą socjaliści i wyzwoleńcy, a wieleż miljardów wtłoczyli chłopi w paszczę socjalistów, wiele pieniędzy chłopskich utonęło w kieszeniach wydrwigroszów socjalistycznych na skutek ich rządów?".

Jednem słowem powiada Maczuga: nie wypieram się, że myśmy kradli, ale wy kradliście także — aha!

Niechże pan zatem przedstawi nazwiska, daty i dowody, tak jak je przedstawia lewica odnośnie do machinacji Chjeno-Piasta. Wtedy uczciwi ludzie uwierzą panu. Przedtem — nie.

Wreszcie zdradzimy naszym czytelnikom jeszcze jedną tajemnicę: dlaczego Maczuga występuje w obronie Małop. Tow. Rolniczego. Odpowiedź daje nam ksią-

źca starego i zasłużonego działacza ludowego, Stan. Szczepańskiego, pt. „Z dziejów ruchu ludowego w Polsce“ (str. 93). Czytamy tam:

„Maciej Czuła jest synem fornala z Grabia. Początkowo pisywał korespondencje do „Wieńca-Pszczółki“, w których suchej nitki nie zostawił na Stapińskim, Witosie Bojce, Średniawskim i wogóle wszystkich ludowcach. Gdy jednak Stojałowskiemu zabrakło pieniędzy, gdy i endecy nie wiele dawali, Maciej Czuła pogodził się z dawnymi antagonistami i dziś korespondujn do „Piasta“ pod pseudonimem „Maczugi“, jeździ po wsiach i odczytuje z kartek oracje do ludu, w których zachwala Witosa a gromy potępienia rzuca na jego nieprzyjaciół politycznych. Od czasu do czasu zapewne „kapnie“ mu coś za to z redakcji „Piasta“, a główne utrzymanie daje mu Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, gdzie wiceprezezes tegoż Jura jest na tyle wspaniałomyślny, że nietylko dba o siebie, ale przytula także wszystkich agitatorów piastowskich, utrzymując ich na koszt Towarzystwa, jako że są instruktorami rolnymi i oświatowymi.

„Ręka rękę myje“.

Nie będziemy zajmowali się wszystkiemi obelgami jakie ze szpalt „Ludu Polskiego“ płyną w stronę polskiego robotnika. Zwracamy tylko jeszcze uwagę na jeden bardzo charakterystyczny szczegół: w numerze 19 tego rzekomo chłopskiego pisma tow. Kurek robotnik z warsztatów kolejowych wyśmiany jest że **„on — dworskiego pastucha syn“** ma nadzieję że kiedyś mógłby zostać komisarzem bolszewickim. Pewnie! dla kmieci z Piasta być synem pastucha dworskiego, to zbrodnia. To też ci synowie pastuchów dworskich, i pastusi dworscy także, wiedzą już że nie ich miejsce w Piaście, i wiedzą gdzie szukać prawdziwych przyjaciół i obrońców. Specjalnie zaś doradzamy uczestnikom naszego imponującego i potężnego obchodu 1 maja, by sobie przeczytali jego opis w „Ludzie Polskim“. Tak kłamać — to prawdziwa sztuka!

Zajęliśmy sobie dużo miejsca tym „Ludem“, za co przepraszamy naszych czytelników. Więcej się nim już zajmować nie będziemy, szkoda czasu i atłasu. Redaktorem tej pięknej gazetki jest **profesor Tadeusz Lesiak.**

Piastowcy widzą z przerażeniem, że lud pracujący wsi coraz bardziej łączy się z robotnikiem miejskim — i chcą tę naturalną jedność i współpracę zatruć i unicestwić. Dlatego przy pomocy bezecnych kłamstw i obelg szczują chłopów na robotników. Nie uda się im ta podła robota. **Lud roboczy tworzy jedność** — ten z fabryk i ten z pod wiejskich strzech!

Miła gospodarka.

(Nowy kwiatuszek z grządki Piasta.)

Organy P. S. L. „Wyzwolenia“ podały ciekawą wiadomość, że czlonkowie Rady Nadzorczej przy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych **otrzymują za udział w posiedzeniu — po 635 miljonów marek!**

Do Rady nadzorczej należą pomiędzy innemi posłowie witosowi: Kiernik i Cieluch.

Organ Piastowców „Wola ludu“ nie zaprzecza tej wiadomości, gniewa się tylko na „Wyzwolenie“, że czepia się jedynie Kiernika i Cielucha, podczas gdy takich panów, którzy w Radzie nadzorczej P. D. U. W. **biorą po 635 miljon. za posiedzenie, jest 39-ciu.** „Wola Ludu“ dodaje jeszcze ciekawy szczegół, że członkowie Rady przyjeżdżając na posiedzenie, otrzymują pieniądze już przygotowane w kopercie.

Tak więc 39-ciu panów za kilka godzin „pracy“ otrzymuje po 635 miljonów!! Praca ta może polegać na drzemce podczas posiedzenia, panowie z Rady po zebraniu rokzosznej „koperty“ mogą się zaraz ulotnić. Wszystko jedno — nabijają sobie kabzę kosztem i krzywdą ubezpieczonych.

Czy rząd wie o tej gospodarce i dlaczego nie zabroni takiej — poprostu — rozpusty pieniężnej?!

W sprawie rozwiązania Rady miejskiej w Tarnowie.

Polscy posłowie socjalistyczni wnieśli w Sejmie 20 bm. następującą interpelację w sprawie konieczności załatwienia rekursu rady miasta Tarnowa przez ministerjum spraw wewnętrznych:

„P. wojewoda krakowski Kowalikowski, wykonywując życzenie „Piasta“ i idąc za poufnemi wskazówkami ministra spraw wewnętrznych, rozwiązał radę m. Tarnowa **bez żadnych ustawowych powodów.**

Ani gospodarka w radzie, ani inne względy rzeczowe nie decydowały w tej sprawie, **tylko wola p. Witosa** w którego okręgu wyborczym Tarnów leży, i stanowisko tej rady zajęte z okazji listopadowych zajść w Tarnowie.

Rekurs przeciwko temu bezprawnemu zarządzeniu znajduje się od szeregu tygodni w ministerstwie spraw wewnętrznych, a p. minister Hübner **nie chce dopuścić** do merytorycznego załatwienia tego rekursu i sprawę odkłada.

Interpelanci zwracają się do p. prezesa rady ministrów z zapytaniem, czy skłonny jest polecić p. ministrowi spraw wewnętrznych **natychmiastowe** merytoryczne załatwienie rekursu przeciwko rozwiązaniu rady miejskiej w Tarnowie“.

Należy zaznaczyć, że w dekrecie mianującym p. inż. Rypuszyńskiego komisarzem rządowym m. Tarnowa, otrzymał onwyraźny nakaz jak najrychlejszego przeprowadzenia nowych wyborów do rady miejskiej. Zapytujemy publicznie p. Rypuszyńskiego, co czyni w tym kierunku? **Kiedy odbędą się wybory do rady miejskiej?**

Robotnicy nie mają specjalnego powodu by tęsknić do tych wyborów, które odbyć by się musiały na podstawie przestarzałej austrjackiej ordynacji wyborczej, kurjalnej a więc w najwyższym stopniu niedemokratycznej i niesprawiedliwej. Ale przecież lepsza jest bodaj jaka taka, kontrola publiczna nad zarządem miasta, aniżeli samodzierżawie p. Rypuszyńskiego.

A może pan Rypuszyński przeczuwa, że pod naporem posłów socjalistycznych rząd przywróci w urzędowaniu dawną radą miejską. A w takim razie poco się trudzić, i przygotowywać nowe wybory?

Zapewne!

ROBOTNICY! Precz z kurjerkową prasą burżuazyjną! W każdym domu robotniczym winien się codziennie znajdować krakowski organ PPS. „N A P R Z Ó D“. Popierajcie niezależną prasę robotniczą!

Wobec nowych zamachów kapitalistycznych.

W czwartek 22 b. m. o godz. 6 wiecz. odbyło się w Domu robotniczym posiedzenie **Rady klasowych Związków zawodowych**, zwołane celem zajęcia stanowiska wobec nowych knowań kapitalistycznych. Zagaił i przewodniczył tow. Turek. O obecnem położeniu i przesileniu gospodarczem referował tow. Żarek. W ogromnie ożywionej dyskusji wypowiadali się tow. Batist, Jasielec, Korczyński, Łabno, Skwirut, Sukman, Warzecha. Wszyszy mowcy podkreślali konieczność utrzymania silnego i zwartego frontu organizacyj robotniczych wobec zamachów na prawa klasy pracującej. Jednogłośnie uchwalono niżej podaną rezolucję, która jest wyrazem poglądów całego proletarj atu Tarnowa:

„R. kl. Zw. zaw. w Tarnowie grupująca w sobie cały proletarjat miasta Tarnowa stwierdza, że tak jak inne miasta tak i u nas klasa robotnicza. przeżywała przez kilka miesięcy zimowych **straszną katastrofę bezrobocia**. Przemysłowcy jak zwykle i wszędzie, bez różnicy wyznań i narodowości, mając korzystną konjunkturę dla siebie, **obcinali zarobki robotnicze** w niektórych fabrykach aż o 72 proc. Klasa robotnicza uznając sanację skarbu za korzystną tak dla państwa jak i dla siebie, uważała że czas krytyczny i nadzwyczaj rozpaczliwy minie i że wielkie rzesze robotników znajdą pracę przynajmniej z wiosną. Tymczasem **zła wola** nigdy nienasyconych przemysłowców i tu jaskrawie się uwydatniła: i tak robotnicy u pana Sanguszki i p. Holländra po 6-cio tyg. strajku zdołali uzyskać zabrany im procent, a mimo to obecnie płaca najwyższa wynosi 3,800.000 mk.

Miejscowa klasa rob., licząca zorganizowanych przeszło 4000 robotników i robotnic, została zaniepokojona 1-szym lokautem wywołanym przez dorobkiewicza i miliardera dolarowego p. Silberpfeniga, który oświadczył że utrzywywać w ruchu fabrykę może tylko wtedy gdy robotnicy pracować będą 10 godzin dziennie, skutkiem czego 70 robotników zostało bez pracy, a także w innych fabrykach jak Rudy, Tarnowianka i Kopyciarnia została praca **wypowiedziana**, także i przemysł konfekcyjny, tu najliczniejszy w całej Polsce z wyjątkiem Łodzi, zatrudniający przeszło 1000 ludzi, został prawie że zlikwidowany.

Wobec tak groźnego momentu w jakim się znalazła, klasa robotnicza miasta Tarnowa żąda od Rządu, jakoteż od władz miejscowych, wdrożenia energicznych kroków celem zaradzenia strasznej klęsce bezrobocia, a także zwracamy się do posłów robotniczych w Sejmie aby ci na terenie sejmowym rozpoczęli energiczną akcję za wprowadzeniem w życie ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych.

Równocześnie klasa pracująca miasta Tarnowa przez swoich przedstawicieli w R. Kl. Zw. Zaw. protestuje energicznie przeciwko represjom i znęcaniu się nad więźniami politycznymi w więzieniach polskich.“

* * *

Do powyższej uchwały w sprawie ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych dodać musimy, że w zimie br. Sejm uchwalił projekt tej ustawy, zawierający — dzięki energicznej walce posłów PPS — szereg postanowień korzystnych dla robotników. Niestety każda ustawa, w myśl konstytucji, po uchwaleniu jej przez Sejm, wędruje do Senatu który jest maszyną do sabotowania (niszczenia) wszelkich ustaw korzystnych dla ludu pracującego Ta długa droga ustawodawcza w dodatku oczywiście niesłychanie opóźnia każdą ustawę, nawet tak pilną jak ta ustawa o ochronie bezrobotnych. Otóż w dniu 14 bm. Senat zajmował się uchwalonym już przez sejm projektem ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, i ogromnie ją pogorszył. Mianowicie odrzucono przyjętą przez Sejm zasadę rozciągnięcia ustawy na wszystkie zakłady przemysłowe i zawarunkowano, iż ubezpieczenie ma dotyczyć tylko zakładów zatrudniających więcej niż 5 robotników; sprzeciwiono się rozciągnięciu ustawy na pracowników biurowych; zniżono świadczenia, traktując robotników wykwalifikowanych jak i niewykwalifikowanych; wreszcie ustalono, że Państwo ma dawać połowę tego co wpłacać będą pracodawcy i robotnicy. Pozatem zaproponowano jeszcze następujące zmiany, aby ubezpieczenie dotyczyło tylko robotników dorosłych t. j. od lat 18, nie zaś, jak przyjął Sejm od lat 16; aby skreślono przepis który nakłada na pracodawców, wstrzymujących bez słusznego powodu ruch zakładu albo ograniczających liczbę robotników. obowiązek dalszego opłacania wkładek w ciągu 3 następujących miesięcy.

Wreszcie odrzucono poprawkę PPS, aby do rodziny bezrobotnego, korzystającej z pomocy ustawy, zaliczyć także nieślubne dzieci. Wszystkie te „poprawki“ a właściwie pogorszenia, uchwalono głosami całej prawicy razem z Piastem i chadecją, która mimo to bezczelnie urządza obchody „Rerum novarum“ i obłudnie przedstawia się jako przyjaciółka i obrończyni klasy pracującej. Kijami gnać takich obrońców!

Ustawa z „poprawkami“ Senatu musi teraz wrócić znowu do Sejmu który poprawki te przyjmie lub odrzuci. W każdym razie, posłowie robotnicy będą musieli stoczyć ponowną ciężką walkę o ratowanie ustawy, a sprawa cała niepotrzebnie się przewlecze. Widać z tego do czego służy Senat, i widać jaką rolę odgrywają stronnictwa prawicy, zalecające się o głosy wyborcze do klasy pracującej.

Z życia związków zawodowych.

OGÓLNE ZGROMADZENIE członków związków zawodowych odbyło się w poniedziałek 26 bm. o godz. 6-tej wieczorem w Domu robotniczym. Zagaił i przewodniczył tow. Turek, przemawiali tow. Żarek, Adam Ciołkosz, Skwirut i Bialik. Wszyscy mowcy podkreślali konieczność zwarcia się klasy robotniczej w obronie zdobyczy społecznych atakowanych coraz silniej przez klasę posiadającą.

WALNE ZGROMADZENIE ZW. ZAW. PRAC. PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO-HOTELOWEGO w Polsce, oddział w Tarnowie, odbyło się dnia 21 maja br. Zgromadzenie zagaił prezes Lisik Jan a następnie zdał sprawozdanie ze Zjazdu w Krakowie; sekretarz kol. K. Gągola przedstawił sprawę członka Jana Potocznego i zaznaczył, że takich członków jak Potoczny nie potrzebujemy mieć w naszej organizacji a to z powodów, że nie posiada świadectw zawodowych, drugie: nie stosuje się do regulamiu, dalej: panu Kirschowi czyści okna itp., wkrótce będzie może i buty panu Kirschowi czyścił. Pan Kirsch z takiego kelnera jest zadowolony, bo w jednej osobie ma płatniczego i parobka. Na tej podstawie stawia sekretarz wniosek o wykluczenie go ze Związku. Po dłuższej dyskusji wniosek został przyjęty. Również skreśla się z listy kol. Żołędzia Zdzisława za niepłacenie wkładek członkowskich, jak również przestaje być członkiem kol. Glanc Adolf. Za nieprzyjście na zgromadzenie został ukarany członek Panek Tadeusz kwotą 5 złotych na rzecz pisma zawodowego „Gastronom“. Po dyskusji w różnych sprawach zawodowych — posiedzedzenie zakończono o godzinie 2·30 w nocy.

Kronika.

ZBIÓRKA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI na kolonje wakacyjne urządzona w dniu 25 maja przyniosła ogółem 1,299.512 mk. Podając to do publicznej wiadomości, Zarząd Tow. składa serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które wzięły czynny udział w przygotowaniu i urządzeniu zbiórki.

ZA WSZYSTKO PŁACIĆ! Orkiestra 16 pp. ogłasza afiszami, że w niedzielę 1 czerwca o godz. 5 popoł. urządza w ogrodzie miejsk. koncert. Wstęp 2 milj. dzieci i szeregowcy płacą połowę. Oznacza to zamknęciie ogrodu na całe niedzielne popołudnie dla ubogiej ludności miasta, która przywykła w ogrodzie miejskim, wśród zieleni, spędzać czas wolny od pracy. Obecny Zarząd miasta w niesumienny sposób zamyka ludności pracującej źródło rozrywki i niewątpliwej przyjemności jaką jest pobyt w ogrodzie miejskim, jednym z najpiękniejszych w Małopolsce. Zdrowie ludności, która tylko raz w tygodniu w niedzielę może odetchnąć czystszem powietrzem nie gra roli dla p. Rypuszyńskiego. Ważniejszym dla niego jest dochód z koncertu! A i orkiestra wojskowa nie jest tu bez winy; w innych miastach — wiemy o tem całkiem dokładnie — koncerty takie odbywają się, ale bezpłatnie. Dość płacimy podatków i miejskich (a więc także na konserwację ogrodu) i państwowych (a więc także na orkiestry wojskowe), byśmy mieli osobno płacić jeszcze za wstęp do ogrodu w czasie koncertu! Ciekawe, komu i na co potrzebny jest dochód z tego koncertu?

O PORZĄDEK NA POCZCIE GŁÓWNEJ. Człowiek pragnący zakupić znaczki pocztowe lub nadać list polecony na poczcie głównej, zastaje przed okienkami bezradny tłum; kto ma silne pięści, ten pierwszy toruje sobie drogę do okienka. Żadnego ładu, żadnego porządku. Możeby wystarczyło umieszczenie tabliczki z wezwaniem do publiczności by ustawiała się w „ogonek", a wtedy załatwianie interesantów napewno pójdzie szybciej, sprawniej i sprawiedliwiej. To prawda, że dla publiczności już sam widok „ogonka" budzi niemiłe wspomnienia wojenne, sądzimy jednak, że w dobrze zrozumianym interesie własnym znajdzie ona na tyle poczucia ładu, by zastosować się do nowego zarządzenia. Projekt nasz polecamy rozwadze Dyrekcji poczty.

O RUCH BUDOWLANY W TARNOWIE. Pisaliśmy już, że p. Rypuszyński uparł się i w żaden sposób nie chce zezwolić na budowę domów na Kaplonówce. Obecnie dowiadujemy się znowu, ze z błahych jakichś powodów zamknął budowę rozpoczętą przez architekta Reicha. A zarazem pan Rypuszyński śmie powiedzieć delegacji robotników budowlanych, że „jest bieda, bo robotnicy mało pracują"! Gdzie mają pracować?

„RERUM NOVARUM". Na niedzielę 18 bm. wielkie afisze zapowikdały „wielki obchód" celem uczczenia rocznicy encykliki papieża Leona XIII w sprawie robotniczej. Już treść afiszów wskazywała na to, że pisał je ktoś niespełna rozumu. Mianowicie program, obchodu odwrócono do góry nogami, i na pierwszem miejscu podano punkt mający byś wypełniony o godz. wpół do 10-tej, potem o 9, wreszcie o wpół do 9-tej. Ano widać chadecja konsekwentnie dąży do tego by świat szedł w tył a nie naprzód. Tylko że zegary nie chcą jej być posłuszne.

Rano odbył się pochód stowarzyszeń katolickich z lokalu „Gwiazdy" do kościoła na Burku. Bez wielkiego trudu przeliczyliśmy szeregi chadeckie: było tam 60 osób płci obojga, 6 sztandarów cechowych, kilku księży i 1 pani w kapeluszu. Na czele dwójkami kroczyła straż pożarna. Co było dalej nie wiemy, według afiszów miała delegacja złożyć hołd papieżowi na ręce tarnowskiego ks. biskupa.

Na południowem kazaniu w Katedrze ks. Kocjan niepomny przykazania Boskiego: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu", kłamał jak najęty, krzycząc, że 8 listopada robotnicy chcieli rozbić Katedrę, skraść skarby kościelne i zbombardować policję. Byłoby bardzo pożądanem, aby ks. Biskup wyznaczał kazania mądrzejszym księżom.

W południe widzowie porannego pochodu raczyli się u Rzymka.

Popołudniu miały się odbyć odczyty we wszystkich tutejszych stowarzyszeniach katolickich, których w Tarnowie jest — jak można przeczytać w tygodniku „Praca" — tylko 3: Praca, Ojczyzna i Gwiazda. W ostatniej chwili zorjentowali się powoli myślący aranżerowie obchodu, że urządzenie trzech odczytów grozi tem, iż na każdym odczycie znajdą się po 2 osoby: referent i prezes stowarzyszenia. Dali więc na gwałt wydrukować afisze, że będzie tylko jeden odczyt w Gwieździe. Rzeczywiście, odczyt się odbył. Przemawiali pp. Wolski, ks. Kocjan, prof. Wróblewski i Hofman. Pletli takie straszne głupstwa, że ludzie oburzeni chcieli opuścić salę. Na to jednak nie pozwalał ks Kocjan i zatrzymywał ich we drzwiach. Tenże ksiądz ogłaszał zebranym, że socjaliści już są w Tarnowie rozbici, więc tylko trochę poczekać, a zwyciężymy. — Czekajcie, owszem, długo będziecie musieli czekać.

Wieczorem, gdy już zmrok zapadł, wzięli się pod ręce p. Wolak prezes kilku bab chadeckich, p. Hofman jeneralny sekretarz związków katolickich z Krakowa i jeszcze jakaś figura i dobrze ululani poszli do pp. Matuszewskiego na bibę. Po drodze chwalili sobie, że „zbiórka dzisiaj ładnie poszła". U pana Matuszewskiego ks. patron Rzepka urządził dla spracowanych wodzów chadecji przyjęcie.

Dodajemy, że ks, Rzepka, rektor Seminarjum duchownego i ks. prałat Dutkiewicz na zgromadzeniu w redakcji „Ludu Katolickiego" przy ulicy Chyszowskiej ogłosili, że trzeba za wszelką cenę odszupasować z Tarnowa tow. Rydzę i Warzechę, a wtedy dostaną wszystkich dozorców domowych z powrotem. Ale mylą się jeśli sądzą. że dozorcy domowi są tacy głupi by wracać do chadeków. Niech raczej będą księża zadowoleni z tych kilku owieczek, które im jeszcze na krótki czas do strzyżenia pozostały.

B y ł y c h a d e k.

CZEGO CHCE KLER? Jak donosi „Rzeczpospolita“, dziennik chjeński, z dnia 16 b. m., w sądzie gubernialnym w Wielkim Uściugu odbyła się rozprawa przeciw zakonnicom. Zakonnice przed sądem oświadczyły: „Chcemy w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego z powrotem **cara-batiuszki** Mikołaja i następcę tronu Aleksieja“. Każdy, kto nie wierzy, może sam sprawdzić w wymienionym numerze klerykalnej gazety. Kto więc **bluźni** przeciwko imieniu Bożemu, socjaliści czy kler?

LOKAUT W KRAWIECTWIE. Tutejsi przedsiębiorcy konfekcji męskiej zażądali od robotników zgody na obniżenie płac o 30—60 procent, zależnie od rodzaju spełnianej pracy (prasownicy o 60 proc.). Robotnicy nie zgodzili się na obniżkę płac, na co pracodawcy odpowiedzieii lokautem. Wśród robotników nastrój doskonały, robotnicy krawieccy jak zawsze solidarni i tym razem złamać się nie dadzą i gotowi są wytrwać w walce nawet kilka miesięcy a nie przyjąć prowokacyjnych żądań pracodawców.

RADIO W TARNOWIE. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. A Mickiewicza odbędzie się w Tarnowie w sali kasynowej we środę 11 czerwca odczyt o najnowszych zdobyczach radjotelegrafji i radjotelefonji połączony z koncertem radjotelefonicznym. W tym celu przybędzie do Tarnowa personal techniczny firmy Siemens i Halske z Katowic. Aparaty odbiorcze i radjoantenę wykonano w firmach elektrotechnicznych G. Gąsiorowski i Polskich Zakładach Elektrotechnicznych Specjalne zezwolenie na czasowe ustawianie i korzystanie z aparatów radjowych otrzymał Uniwersytet Ludowy od Generalnej Dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie na całe województwo krakowskie. Jak wiadomo rząd ma wyłączny monopol korzystania z urządzeń radjowych, a instalacja aparatów prywatnych jest surowo wzbroniona.

Aparat przybywający do Tarnowa rozmawia z następującemi stacjami radjowemi: Frankfurt n. M. (długość fal 460 kilom.), Stuttgard, Wrocław, Köningswusterhausen, (680). Królewiec, Lipsk (450) Berlin (430), Rzym, Wiedeń, Radiola-Paryż (1750), Nizza (360), Aberdeen (495) i Bournemonth (385). Stacja odbiera arje oper, koncerty, mowy i wiadomości polityczne. Życzyćby należało, by rząd zdecydował się znieść zakaz urządzania prywatnych stacyj radjowych i nie stawiał przeszkód rozwojowi techniki radjowej. Należy zwrócić uwagę, że nawet w Chinach zezwala się osobom prywatnym na posiadanie aparatów radjowych, które cieszą się wielką popularnością. Czyżby Polska w postępie technicznym miała stać niżej od Chin?

ORGANIZACJA PRZEMYSŁU LUDOWEGO. Prawie w każdej wsi są osoby, którym znanym jest jakiś przemysł domowy i które w pomyślniejszych warunkach mogłyby go wykonywać nie doraźnie jak dotychczas, lecz stale i zawodowo tak na pokrycie zapotrzebowania miejscowego, jak i na zbyt. Są też liczne miejscowości które nadają się znakomicie do tworzenia przemysłu ludowego nawet na większą skalę. Brak jednak doświadczenia, jak zabrać się do rzeczy, nieznajomość źródeł z których należałoby sprowadzać surowiec, maszyny i narzędzia oraz nieznajomość sposobu możliwie najlepszego zbytu wytwarzanych przedmiotów powoduje, że przemysł ludowy dotychczas nie może należycie rozwinąć się. Celem zaradzenia temu brakowi powstaje na obszarze Małopolski organizacja przemysłu ludowego przy pomocy ministerstw. Organizacja obejmie stolarstwo i wyroby drzewne, koszykarstwo, cegielnictwo, garncarstwo i kaflarstwo, tkactwo i powroźnictwo, garbarstwo i białoskórnictwo, ślusarstwo, kilimkarstwo i roboty kobiece. Rękodzielnicy wiejscy i osoby działające na polu przemysłu ludowego są proszone o podanie szczegółów, jaka gałąź przemysłu w odnośnych wsiach i powiatach potrzebuje pomocy lub jaki przemysł ma tam warunki rozwoju w razie stworzenia nowej placówki. Zgłoszenia do adresem: Jan Tyszlewicz, Kraków ul. Michałowskiego 2.

PROWOKACJA P. SILBERPFENIGA. Znany w naszem mieście dorobkiewicz, miljarder, właściciel kilku fabryk w Tarnowie, a także i zagranicą, powrócił z Wiednia, gdzie przebywał kilka miesięcy. Podróż ta zapewne związana była z wielkiemi wydatkami, które przecież należy pokryć. Pierwsze więc kroki p. Szaji były: obniżyć płace robotników, albo przedłużyć dzień pracy do 10 godzin. Robotnicy na takie propozycje zgodzić się nie mogą, więc p. Szaja oświadczył, że fabrykę, t. j. Cegielnię Mieszczańską zamknie, i przez kilka dni robotnicy nie pracowali. Dnia 25. maja o godz. 4. popoł. przedstawiciele robotników konferowali w ceg. u p. Silberpfeniga, celem załatwienia sprawy. P. Szaja dalej domagał się obniżki płacy o 20 procent, zaś w pracy akordowej ewentualnie robotnicy mogą pracować na dniówkę bez żadnej obniżki t. j. z dziennym zarobkiem 3.200.000 mp.

W poniedziałek, 26 maja uchwalili robotnicy pracować na dniówkę i przystąpili do pracy. We środę 28. maja zjechał p. Silberpfenig do cegielni, poszedł na doły gdzie glinę kopią i z wielkim krzykiem, wprost prowokacyjnie wpadł na robotników, że bardzo wolno pracują. Robotnicy oświadczyli, że przecież kierownik cały czas tu stoi i widzi, że bez przerwy pracują. To jednak nic nie pomogło, p. Szaja wypędził wszystkcih robotników od kopania gliny, bez żadnego wypowiedzenia, oświadczając, że jeżeli chcą należności za 14 dni, to niech go do Sądu skarżą. Czyżby p. Szaja był tak pewny, że nawet Sąd nie jest w stanie nakazać mu poszanowania ustawy? To się jeszcze okaże!

P. Silberpfenig, radzimy, niech pan nie igra z ogniem; ten robotnik, który przez zimę całą głodował, wycieńczony, ten robotnik, który pracuje jeszcze w bluzie żołnierskiej, ten robotnik, który szedł bronić Ojczyzny, nie pozwoli, aby jednostki w osobach p. Silberpfeniga i podobnych, tuczyły się krzywdą klasy robotniczej.

Zwracamy się do czynników miarodajnych, by te zechciały w interesie spokoju w mieście, poskromić apetyty rekinów kapitalistycznych.

Cała klasa robotnicza Tarnowa bacznie śledzi eksperymenty p. Szaji Silberpfeniga, i doskonale zdaje sobie sprawę, że to wszystko zakrojone jest na odebranie zdobyczy robotniczych, ale nie takich królików klasa robotnicza miała do zwalczania, to i z p. Szają także da sobie radę.

Robotnik.

APEL DO ZARZĄDU CMENTARZA. Porządki na tut. cmentarzu pozostawiają wiele do życzenia. Członkowie rodzin śp. zmarłych, chcąc uczcić pamięć swych najbliższych, korzystają z wiosennej pory i na grobach zasadzają różne kwiaty. Podpatrywani są jednak przez ludzi nieuczciwych i na drugi dzień spostrzegają ze zdumieniem, że wszystkie zaszczepki zostały z korzeniami wydarte. Czy p. zarządca Gawlik nie zechciałby zatroszczyć się o opiekę nad temi grobami, przecież należy to do niego, a nie do kogoś innego.

Poszkodowani.

WSZYSCY JEDNACY. Zarząd fabryki „Lemiesz“ w Tarnowie zamyka fabrykę z dniem 31. maja. 150 robotników pozbawionych zostanie pracy.

SPORT ROBOTNICZY. Statut Robotniczego Klubu Sportowego „Zorza“ w Tarnowie został zatwierdzony

przez Województwo krakowskie reskryptem z dnia 8. bm. Barwami klubu jest czerwona i biała w pasy, godłem jest tarcza z dwoma czarnemi młotami skrzyżowanemi na czarnem polu oraz złota litera „Z“.

WYSTAWA W RYDZE. W dniach 2o. lipca do 3. sierpnia br. odbędzie się w Rydze Czwarta Międzynarodowa Rolniczo-Przemysłowa Wystawa—Targ. Szczegółowe informacje i warunki uczestniczenia, nadesłane nam z poselstwa łotewskiego, mogą zainteresowani przeglądnąć w naszej redakcji.

CENY MIEJSC W KINACH rosną w straszny sposób. Kiedy nastała stabilizacja waluty, I. miejsce w kinie kosztowało 800.000 mk. Obecnie kosztuje w „Marzeniu“ 27ooooo mk. a w „Apollo“ 25ooooo mk. a więc podrożało ponad 3 razy w czasie zupełnej równowagi walutowej. Kino powinno być powszechną rozrywką ludową, dostępną dla każdego po pracy, tymczasem tak jak jest, nikt nie może pójść do kina bez obawy zrujnowania się finansowego. Podnoszenie cen w czasie, w którym waluta Polska stoi bez wahań, jest objawem wysoce karygodnym, jako antypaństwowe działanie na szkodę pieniądza polskiego. Jednocześnie z podnoszeniem cen idzie pogarszanie się programów. Zwłaszcza kierownictwo „Marzenia“ wykazuje bardzo mało staranności w kierunku liczenia się z publicznością i sprowadza czasami bezwartościowe filmy.

WAŻNE DLA ABITURJENTÓW GIMNAZJALNYCH. Okres zdawania egzaminu dojrzałości przed niejednym abiturjentem stawia zagadnienie wyboru studjów uniwersyteckich. Decycję utrudnia częstokroć nieznajomość porządku studjów, egzaminów, przepisów obowiązujących na uniwersytetach etc. Zadanie to postanowił ułatwić przynajmniej w zakresie studjów matematyczno-fizycznych Związek Kół Matematycznych, Fizycznych i Astronomicznych Polskiej Młodzieży Akademickiej. Istniejące przy nim Biuro informacyjne udziela wszelkich informacyj dotyczących 1) Porządku studjów i egzaminów, wykładów; przepisów obowiązujących etc. w uniwersytetach polskich. 2) Działalności kół matematyczno-fizycznych i astr. w uniwersytetach polskich. Zapytania zwracać należy do: Biura informacyjnego przy Związku Kół mat.-fiz. i astr. P. M. A., Kraków, ul. św. Anny 12, z dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

P. STAROŚCIE DO PAMIĘTNIKA! We wtorek 27. bm. około godz. pół do 12 w nocy, przechodnie byli świadkami, jak wywiadowcy policyjni rozumieją i wykonują swoje obowiązki.

Oto młody pracownik pewnej poważnej firmy miał nocną służbę i spieszył o wymienionej godzinie ulicą Krakowską do swego obowiązku. Przypadek chciał, że jeden z pp. wywiadowców (których wielka ilość kręci się bezpotrzebnie po ulicach) szedł z dwiema niewiastami podejrzanej konduity — tą samą ulicą, a obok niego o kilka kroków oddalona, szła asysta w liczbie 2 stróżów bezpieczeństwa.

Bez żadnego powodu zaczepił p. wywiadowca owego pracownika, pytając go dość gburowato „gdzie idzie“ Zapytany, nie wiedząc, że ma szczęście być zaczepionym przez organ policyjny, odmówił odpowiedzi. Wtedy to p. wywiadowca w niegrzeczny sposób objaśnił go, że jest urzędnikiem policji, że go nauczy rozumu i jak ma mówić do niego etc. przyczem rozkazał mu udać się z nim do płonącej latarni ulicznej (która jest rzadkością w Tarnowie) by przeglądnąć jego papiery. — Wezwany usłuchał „rozkazu“ lecz się zastrzegł, że w towarzystwie „takich“ kobiet nie pójdzie. Wtedy to ów p. wywiadowca zwolnił te dwie dulcyneje i udał się z owym pracownikiem pod latarnię i rozpoczął indagację, z której by niejeden sędzia śledczy mógł skorzystać.

Epilog: pracownik poszedł do pracy, a p. wywiadowca na dalsze bezpłodne poszukiwania.

Teraz zapytanie do p. Starosty: Skoro p. wywiadowca pozasłużbowo był w towarzystwie tych dam to jakiem prawem zaczepia spokojnych przechodniów, zmuszónych dla kawałka drogiego chleba w nocy pracować. Skoro zaś służba wymagała tego, że musiał z temi damami iść ulicą, to jakiem prawem je zwolnił i niesłusznie zaczepiał przechodniów. Obserwatorzy.

Do powyższej wiadomości dodajemy, że w Polsce niema przymusu paszportowego i nikt niema obowiązku noszenia z sobą papierów legitymacyjnych. Przymus paszportowy istniał tylko w Rosji; w Polsce chciała nas nim obdarować chjena, ale jak dotychczas szlachetne te zamiary spełzły na niczem.

Ze scedy i estrady.

„Ich czworo“

sztuka w trzech aktach G. Zapolskiej.

Tragedja ludzi głupich — słynny trójkąt małżeński, zamieniony istnieniem osoby dziecka w jakiś nieforemny czworobok, którego boki dziwnie z sobą złączone, siłą faktu rozpadają się.

Rzecz tę, znaną od lat wielu publiczności tarnowskiej, wznowiło tow. „Muza“, wystawiając ją dn. 21 bm. w sali Kasyna, na minjaturowej scence, bardzo pomysłowo i gustownie skleconej.

P. Lichtblauówna, w roli szwaczki ukazała się nam w nowym typie, tym razem naiwnym, wykazując duży talent sceniczny, swobodę, pewność siebie, staranne wystudjowanie roli, skutkiem czego wkładając się w intencję ducha autorki. zadowoliła wybredny smak starych bywalców teatralnych, zarówno pod względem dykcji i modulacji głosu, jak i oryginalnego stroju. Rolę żony odtworzyła p. Leiblowa bardzo dobrze. Znać było w każdem poruszeniu grę rutynowanej siły, której deski sceniczne nie obce, mimo iż od pewnego czasu przeniosła się w zacisze domowego życia. P. Wisznowitz, odtwórca roli Fedeckiego i postaci Mandragory (prolog i epilog) wywiązał się z zadania dobrze, biorąc prócz udziału w grze incjatywę urządzenia spektaklu na swe barki. Postać profesora — męża kreował p. Margulies bez zarzutu, wydobywając ze siebie maximum swego talentu amatorskiego.

Reszta grających w osobie pp. Rossnerównej (rola wdowy), Mahlerównej (dziecko) i innych nie pozostawiała nic do życzenia. Oklaski i piękne kwiaty były zasłużoną nagrodą, jaką publiczność darzyła zespół grających. W. S.

S. BAU, skrzypek

W niedzielę dnia 18. maja br, koncertował w sali Kasyna p. Bau, skrzypek, dyrektor szkoły muzycznej, ogólnie lubiany i ceniony w sferach muzycznych naszego grodu.

Na program wybrał utwory Szopena, Saint Saensa Bacha, Sarasate'go innych mistrzów tonów, delektując swą grą salę skąpo obsadzoną muzykalną publicznością.

Punkty programu, odtwarzał p. Bau w sposób piękny i umiejętny w całem słowa tego znaczeniu. Intonację p. Bau'ą, czysty ton, triler bez zarzutu, a co najważniejsze dźwięk artystycznie wykonanego martelato— nagradzano długotrwałem oklaskiwaniem, które po odegraniu „Tańca hiszpańskiego“ Sarasate'go zmieniło się w jeden wielki aplauz sympatyków koncertanta.—

Dr. M. Stypa akompanjował doskonale, w sposób nie pozostawiający nic do życzenia. W. S.

Dział sportowy

„WISŁOKA“ (DĘBICA) — „SAMSON“ — 1:2 (1:2)

Tarnów, 25. bm., boisko Samsonu, zawody o mistrz. kl. B. Drużyna gości w składzie osłabionym, z 4-oma rezerw. graczami, robi wrażenie niekorzystne, zwłaszcza grą rękami, oraz wysoce wątpliwej wartości tyłami (lewy obrońca).

Już w 1. min. uzyskują gospodarze pierwszą bramkę, strzeloną przez Spielvogla, z ładnie wypracowanej pozycji: pr. skrzydło — center.

W 13. min. karny, strzela pewnie bramkarz Bachner — poczem gra przenosi się błyskawicznie z jednej bramki pod drugą.— Obaj bramkarze mieli wiele pracy, przyczem trudniejszych pozycyj bronił wcale dobrze bramkarz Wisłoki.

W 31 min. karny dla gości strzelony przez lewego łącznika, zresztą jedynego gracza na boisku.

43. min. przynosi niespodziankę we formie niewykorzystanego karnego (Bachner).

Po pauzie sytuacja bez zmiany, przyczem atak Wisłoki niejednokrotnie zagraża bramce gospodarzy; współpraca jednak Kleinhädlera z bramkarzem wyjaśnia wiele sytuacyj groźnych.

Karny w 24 min. pudłuje center Wisłoki, która wyrównawszy kornery w ilości 7:7 schodzi z przegraną z boiska.

Gdyby atak Samsonu ładniej kombinował, mając i tak nad nowicjuszką B-kl. techniczną i taktyczną przewagę,— klęska dębiczan zaznaczyłaby się w wyższej cyfrze.

Jedynie Abend i Spielvogel współpracowali razem, reszta ataku z lewoskrzydłowym na czele, pracowała solo, niwecząc przez to wiele cennych pozycyj.

Prowadził p. Mund jun. nienajlepiej.

A teraz kilka słów pod adresem Zarządu Ż. T. G. S. „Samson“: czy niema sposobu na opanowanie swawoli kilku niedorostków, znajdujących się na boisku i urządzających kocią muzykę na gwizdkach? Rezultat tych sygnalwó pamiętają wszak jeszcze pp. Komitetowi: owe nieporozumienia, wyłaniające się z dezorjentowania graczy zarówno własnej, jak i przybyłej drużyny. Co do zachowania się gości na trybunie, okrzyków zachęcających, zwracania gromkim głosem uwag, dawania rad itp. — o tem szkoda wspominać.

Komentarze zbyteczne!

—ooo—

TARNOVIA II. — SAMSON II. — 5:1 (3:0)

Sobota 24. bm., zawody towarzyskie. Przewaga Tarnovii II. nad wysoce niezaradną II. druż. Samsonu.

Natomiast brak dyscypliny sportowej u tej pierwszej robił bardzo niekorzystne wrażenie na nielicznych widzach.

Ku końcowi gra Tarnovia w 9-tkę.

Zawody prowadził p. Landau, ku ogromnej uciesze publiczności, bawiąc ją swemi rozstrzygnięciami, które chwilami zwłaszcza w sytuacjach off-side'owych, były istną parodją normalnego sędziowania.

Czas byłby doprawdy by K. O. Z. P. N. lub podokręg zainteresował się przyszłymi „sędziami“.

—:—:—

„ŻYD. MŁODZ. SPORT.“— JUTRZENKĄ — 1:0 (1:0)

24. maja, zawody o mistrz. kl. C; przypadkowa wygrana Ż. M. S. posiadającej jedynego dobrego gracza w lewym pomocniku.

Prowadził p. Malkischer. W. S.

—ooo—

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Łabędź.

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4